

Inicjacje satanistyczne

Widzimy w Polsce i na świecie ogromne zainteresowanie szatanem, okultyzmem i magią. Stwierdzamy fenomen fascynacji złem. Tematy satanistyczne poruszane są bardzo często i są obecne agresywnie w kulturze. Rozwijają się sekty satanistyczne, które traktują szatana w sposób religijny: całkiem na poważnie, tak jak inni traktują Boga i Jego prawa. Dla zwolenników szatana jest on symbolem wolności i mocy. I z tej racji jest "wyzwolicielem" z rzekomego fałszu tradycyjnych religii, represji kulturowych czy osobistych kompleksów.

Powstaje pytanie: Dlaczego młodzi sataniści traktują szatana jako swego wyzwoliciela czy też kogoś w rodzaju substytutu ojca? Czy są to problemy dotyczące jedynie przeżyć traumatycznych w rodzinie i swoistej reakcji na represję ze strony własnego środowiska: rodziny, szkoły, otoczenia? Czy jest to też sprawa pewnej mody i naśladownictwa? Nie wykluczając owych czynników psychologiczno-socjologicznych (np. "obrazów" Boga; zob. Obrazy Boga w: PSJ 7/2001), rodzi się też pytanie z innego - duchowego - obszaru: Dlaczego młody człowiek (mający już czynne władze duchowe: rozum i wolę) przemienia się w perwersyjnego egoistę, który hołduje właśnie motywom zimnego egoizmu, bezwzględnej agresji czy okrutnej zemsty? Czy jest to naturalne i czy może być wyjaśnione czynnikami psychospołecznymi?

Tego rodzaju doświadczenia i liczne dosyć fakty są nagminnie lekceważone przez ludzi: przez rodziców, nauczycieli a także niektórych duchownych. Nie rozumieją oni specyfiki doświadczeń inicjacyjnych szczególnie w obszarze zła - satanizmu, gdzie pewne słowa i gesty - realizujące się w wolności - deklarujące nachylenie duszy człowieka w tym kierunku, powodują, iż duchowe zło przychodzi samo, gdyż nie trzeba go zbytnio prosić. Perwersyjna wolność młodych egoistów sprzęga się z działaniem szatana jako przewrotnego bytu duchowego, obdarzonego inteligencją i wolą - bytu osobowego. Nauka o istnieniu szatana jako bytu osobowego jest potwierdzona przez współczesne Magisterium Kościoła (Dokument Kongregacji Nauki Wiary, 1975 r.: "Wiara chrześcijańska a demonologia"). Młody człowiek ulega pokusie i wpada w duchową pułapkę. Uwarunkowania psychospołeczne nie "rozgrzeszają" młodych ludzi.

Powszechna plaga powierzchownego "psychologizowania", związana ściśle z zupełnie arbitralną i bezprawną banalizacją problematyki zła, przyczynia się do osłabienia nie tylko badawczego zmysłu obserwacji, ale również czujności w wychowaniu i duszpasterstwie. Księgi, którymi raczą się młodzi ludzie, aby wywoływać najstraszniejsze duchy (w tym także samego Lucyfera), należą do najbardziej niebezpiecznych, o czym wiedzą wszyscy badacze okultyzmu. Wiedzą o tym także duszpasterze, zaangażowani w walkę z okultyzmem oraz w opiekę nad ludźmi wychodzącymi z niego, tacy np. jak światowej sławy badacz dr Kurt Koch, który w swojej praktyce przebadał co

najmniej 20.000 osób zniewolonych przez okultyzm. W magicznych księgach znajdują się symbole okultystyczne oraz imiona duchów czy demonów, które się przywołuje.

Rytuał magiczny oraz inwokacja spirytystyczna są konkretną realizacją poszukiwań magicznej woli mocy. Są to księgi, które stają się powodem ludzkiej tragedii, a dom, w którym są trzymane, może być źródłem paranormalnych zjawisk, chorób czy nieszczęść (por. K. Koch, *Pomiędzy wiarą a okultyzmem*, s. 78-80). Optymistyczne opinie niektórych badaczy, takich jak M. Eliade czy C.G. Jung, którzy mówią o "potrzebie inicjacji" u współczesnego człowieka, niewiele w tym przypadku wnoszą, gdyż badacze ci nie są w stanie nic powiedzieć o kierunku owej inicjacji. Nie są w stanie ocenić i zdiagnozować, komu i czemu oddaje się człowiek w rytuale inicjacyjnym, którego ma akurat potrzebę; czy jest to dobre czy złe. Tego rodzaju pytania i odpowiedzi wymykają się ich metodologii. Nagłaśniane są natomiast ich optymistyczne (i częściowo zresztą słuszne) obserwacje, dotyczące owej antropologicznie uzasadnionej "potrzeby inicjacji", która w dzisiejszych czasach została zaniedbana na skutek powierzchownego racjonalizmu upraszczającego i redukującego wszystko co głębokie w człowieku, a co wyraża się np. w symbolach, rytuałach czy mitach.

Interpretacja sfery symbolicznej zależy od antropologii. Czy więc symbolika obecna w kulturze nie została dziś potraktowana zbyt psychologicznie, zbyt naturalistycznie? Identyfikacja z pewnymi symbolami czy znakami to nie tylko automatyczny przejaw pokładów nieświadomości, ale również przejaw wolnej decyzji, aby włączyć się w jakiś duchowy świat. W jaki świat włączają się młodzi sataniści, rysując tajemne znaki, pochodzące z "przeklętych" i niebezpiecznych ksiąg czarnej magii, których nawet najbardziej doświadczeni okultyści nie chcą nawet trzymać w domu? Czy uspokajająca i banalna interpretacja wielu tzw. psychologów (a także psychiatrów) nie przyczynia się do rozwoju plagi satanizmu? Tymczasem przedziwna agresja i upadek moralności wśród młodzieży przy tego rodzaju interpretacji bardziej spirytualnej (gdzie inicjację traktuje się jako włączenie w pewien duchowy świat) może mieć inne przyczyny niż tylko frustracje psychologiczne tłumaczone mechanizmami psychologii rozwojowej czy społecznej.

Chrześcijananie od początku zdawali sobie sprawę ze znaczenia owej "symboliki przynależności". Symbol Krzyża lub piętno szatana to nie tylko wyraz tajemnej głębi podświadomości, ale także wyraz deklaracji wierności i przynależności do określonego świata duchowego, w tym także osobowego. "Pieczęć Baranka" na czołach wiernych to skutek ich wierności. Podobnie jest w przypadku "znamienia szatana"; jest to pieczęć wyrosła z niewierności i pieczętująca tę niewierność czy zdradę na wieki. Jest to więc coś innego, a przede wszystkim coś o wiele gorszego niż tylko problemy z "ciemną stroną psychiki", o której tak wiele (i raczej beztrąsko) rozprawiają psychoanalicy (idąc za C.G. Jungiem). Trzeba więc nam tę epidemię satanizmu traktować poważnie, zwłaszcza że coraz więcej dzieci i młodzieży przejawia skutki zniewolenia demonicznego z opętaniem włącznie. Jak przypomina papież Jan Paweł II: W pewnych przypadkach działalność złego ducha może posunąć się również do owładnięcia ciałem człowieka, wtedy mówimy o opętaniu. (...) Kościół nie popiera i nie może popierać tendencji do zbyt pochopnego przypisywania wielu faktom bezpośredniego działania demona. Zasadniczo nie można jednak zaprzeczyć temu, że szatan powodowany chęcią szkodenia i prowadzenia do zła może posunąć się do tego krańcowego przejawu swojej wyższości (Katecheza o upadku zbuntowanych aniołów, 13 IX 1986). Znany włoski, czołowy egzorcysta katolicki, ks. G. Amorth za najważniejsze przyczyny zdominowania człowieka przez szatana uważa grzechy przeciwko I przykazaniu Dekalogu (idolatria, bałwochwalstwo), takie jak:

1. dobrowolne paktów zawierane z szatanem, niekiedy przypieczętowane tatuażem lub innymi znakami, włącznie z samookaleczeniami (por. KKK, 2113);

2. nierozważne okultystyczne kontakty: magia, spirytyzm, różne praktyki Wschodu, które mogą prowadzić do opętania (por. KKK, 2116-2117). Przyczyną opętania mogą być także lekceważone przez ludzi przejawy okultyzmu: wróżbiarstwo i uzdrowicielstwo. Ks. Amorth twierdzi bowiem, że biada człowiekowi uzdrowionemu przez maga powiązanego z szatanem. Nawiązuje on albo z demonem, albo z magiem więź o poważnych konsekwencjach, którą jest bardzo trudno przerwać. Istnieją też oczywiście inne przyczyny "zdemonizowania", takie jak np. permanentne i ciężkie grzechy nie związane bezpośrednio z I przykazaniem.

SATANIZM JAKO GRZECH BAŁWOCHWALSTWA

Satanizm w nauce Kościoła ma wymiar grzechu przeciwko I przykazaniu, biorąc rzecz obiektywnie, abstrahując od różnych obciążeń subiektywnych czy okoliczności łagodzących (por. KKK, 2113). I z tej racji po raz kolejny należy pamiętać, by nie pozwolić socjologom i psychologom zbagatelizować tego wymiaru. Zwłaszcza że w teoriach psychologicznych niezależnie od koncepcji bardzo często przyjmowany jest w sposób ukryty dogmat o ograniczonej wolności człowieka; lub nawet braku wolności człowieka. Oznacza to, że psychologia z racji swojej metody będzie dążyła do rozgrzeszania człowieka i do wyjaśniania wszystkiego czynnikami determinującymi go. Taka jest jej metoda; nawet przy dobrej woli psychologa metoda ta ma pewną siłę i autonomię. Tymczasem nigdy się nie da tego wykluczyć, że nawet człowiek bardzo zdeterminowany czynnikami psychologicznymi posiada jednak bardzo wyraźną, obiektywną, realną winę w kontekście grzechu idolatrii (bałwochwalstwa), czyli transgresji (przekroczenia) I przykazania Dekalogu, co jest uważane za najpoważniejszy, najcięższy grzech. Wolność człowieka jest dogmatem wiary, zaś według Objawienia biblijnego idolatria jest najcięższym grzechem (por. Wj 34,16; Pwt 6,14-15; Mt 22,37n).

Musimy więc brać pod uwagę wszystkie wymiary w strukturze człowieka. Idąc tym śladem, widzimy, że inicjacje, które są dokonywane w sektach satanistycznych, mogą mieć różne formy; od form łagodnych do najbardziej zbrodniczych, polegających na zabijaniu ludzi. Wszystkie one mają na celu inicjacyjne pieczętowanie przynależności kulturowej, idolatrycznej. Trzeba to widzieć w funkcji związku z grzechem idolatrii. Oczywiście kryminolodzy, humaniści, etycy będą to widzieć zawsze jako wykroczenie przeciwko człowiekowi, etyce czy prawu.

Problem popularyzacji literatury satanistycznej poruszył swego czasu abp Józef Życiński, który zwrócił się 8 II 2000 r. z apelem do księgarzy o nierozprowadzanie Biblii szatana autorstwa A.S. La Vey'a. Motywując swoją interwencję, abp Życiński pisze, że niemoralne jest współdziałanie w rozprowadzaniu publikacji, które zachęcają do korzystania z narkotyków czy stosowania przemocy. Skrajną formę działania może stanowić społeczny bojkot tych księgarń, w których usiłuje się urynkować wszystkie ludzkie wartości i czerpać zyski zarówno z handlu pornografią, jak i z satanistycznych publikacji, głoszących pogardę i nienawiść do bliźnich (Gazeta Wyborcza 9 II 2000).

Może trzeba byłoby jednak dopowiedzieć i przypomnieć, że jest to także (a może przede wszystkim) kwestia transgresji I przykazania, czyli grzechu idolatrii, co jest ważne szczególnie dla

chrześcijan. I być może powoduje to wszystkie te spustoszenia psychoduchowe, a także późniejsze ingerencje demoniczne, na które bezpośrednio otwiera właśnie grzech idolatrii. Związek grzechu idolatrii z ingerencją demoniczną potwierdza praktyka duszpasterstwa okultyzmu oraz praktyka egzorcystyczna. Ten czynnik inicjacji ma charakter pewnego aktu przynależności do fałszywego boga, w sposób idolatryczny, czyli par excellence grzeszny.

Podobna zasada jest w samym okultyzmie. Ponieważ jest tu także popełniany akt grzechu przeciwko I przykazaniu, łatwo dotyka obszaru satanizmu. Widzimy tutaj istotne duchowe pokrewieństwo. Od okultyzmu przechodzi się łatwo do satanizmu. La Vey interesował się hipnozą i okultyzmem zanim założył Kościół Szatana. Satanizm jest po prostu rozwinięciem tej woli mocy, która jest ukryta w myśleniu magicznym czy okultystycznym. Poza tym, okultyzm daje całościowy światopogląd, tworząc szeroką, intelektualną bazę także dla satanizmu, który sam w sobie korzysta z tradycji gnostyckiej. Okultyzm może być łagodną (w sensie nie-brutalności), lecz poważną formą satanizmu i przejściem do pełnego satanizmu.

Widzimy w historii okultyzmu europejskiego przenikanie się bez przerwy okultyzmu i satanizmu. Także satanizm europejski nie istnieje bez okultyzmu. Był on albo inspirowany przez okultystów, albo miał w sobie immanentnie zawsze taką otwartość na okultyzm. Zwłaszcza że satanizm w formie ideologicznej (ten, który dotyczy postaci, osoby szatana, kultu) był inspirowany bezpośrednio gnozą. Gnoza jest także ściśle związana z okultyzmem. Cała tradycja ezoteryczna Zachodu opiera się na gnozie, w tym także doktryna masonerii. Gnoza ustawicznie pojawia się w ramach tradycji okultystycznej i satanistycznej. Poza tym w gnozie jest istotny stosunek do zła, a nawet próba rozwiązania tajemnicy zła. Wśród młodych ludzi kwestia stosunku do zła jest kwestią drażliwą. Są oni bardzo wrażliwi na problem zła - i słusznie - jak również silnie reagują na hipokryzję, na wszelki fałsz moralny (jak wspomina o tym La Vey, grając na tej strunie w Biblii szatana), co wynika także z wrażliwości na problem zła. Nierozwiązanie problemu zła powoduje bunt przeciwko Bogu. Mieszają się tutaj bardzo poważne problemy filozoficzne i teologiczne (tzw. "przeklęte problemy" Dostojewskiego) z wymiarem psychologicznym (stąd też kompetencje psychologa tu nie wystarczą).

ks. Aleksander Posacki SJ

tekst pochodzi z Pośłańca Serca Jezusowego